

Zbigniew Mikołajko

PROBLEMATYKA BADAŃ NAD KSIĘGOZBIORAMI MIESZCZAN POZNAŃSKICH
XVIII WIEKU

I

Jednym z najważniejszych problemów badawczych w obrębie studiów nad dziejami polskiego "stanu trzeciego" jest zagadnienie świadomości i samoświadomości naszej klasy mieszczańskiej oraz przeobrażenia tu zachodzące w toku historycznego rozwoju. Badania nad ideologią i mentalnością polskiego bourgeois były już postulowane w odniesieniu do dwóch ostatnich stuleci¹, ale jest rzeczą zupełnie oczywistą, wręcz banalną nawet, że należy podjąć je także i w stosunku do epok wcześniejszych, nie ograniczając się przy tym do dociekań i pytań podejmowanych sub specie genezy pojętej jednokierunkowo, bo progresywnie. Interesującą zwłaszcza /w sensie możliwości poznawczych/ przedstawia się tutaj wiek XVIII, kiedy to - po latach regresu spowodowanego wojnami² - rozpoczyna się względne³ odrodzenie mieszczaństwa polskiego, rozpoczyna się proces jego ekonomicznej, socjalnej i ideologicznej rekonstrukcji. Oczywiście, okres ten nie stanowi już dojmującej luki w naszym obrazie przeszłości, na co wskazuje dowodnie aktualny stan badań nad świadomością mieszczańską.

Wydaje się jednak, że badania te były w istocie dość jednostronne. Dokonywano bowiem ich głównie na sposób sumaryczny i z perspektywy globalnej, mniej wagi przykładając do poszczególnych zagadnień i zjawisk, takich chociażby jak styl życia, modele, wzory i normy społeczne, ideały i cele polskiego mieszczaństwa, jego religijność i aspiracje kulturowe itp. Mniej też uwagi zwracano na środowiska pozawarszawskie, koncentrując się jednocześnie na przemianach zachodzących w końcowych latach epoki /od Sejmu Wielkiego po Insurekcję/⁴. Z drugiej strony istnieje już wiele analiz o charakterze monograficznym i przyczyn-

karskim, które wnoszą przede wszystkim dość obszerny materiał faktograficzny. Dotyczy to między innymi wielu studiów poświęconych kulturze książki⁵. Teksty te - pomijawszy ich warstwę deklaracyjną - czynią najczęściej z kultury książki sferę podrzędną wobec innych zakresów i dziedzin życia społecznego oraz pojętą jako prosta ich funkcja. Taka instrumentalizacja kultury książki ma źródło, jak myślę, w "pozytywistycznej" wulgaryzacji Marksowskiej koncepcji świadomości. Tymczasem chodzi o to, by wreszcie przyznać kulturze książki status jednej z poważniejszych - mówiąc słowami Engelsa - "dziedzin ideologicznych odgrywających rolę w historii"⁶. W tym też sensie kultura książki powinna być ujmowana i interpretowana jako jeden z dynamicznych, twórczych elementów procesu historycznego, nie zaś wyłącznie jako jego materiał składowy i - zarazem - nieruchome odbicie. Opracowując więc np. księgozbiory dawne⁷ należy zrezygnować z opisów opartych wyłącznie na "czystej" enumeracji zawartości. Próby takie - jakkolwiek cenne ze względu na swój dokumentacyjny charakter - prowadzą bowiem do swoistej redukcji kultury książki, do przekształcenia jej w martwą podwalinę procesów dziejowych, w pole będące zaledwie odległym, statycznym tłem dla rozgrywających się dramatów historii "wydarzeniowej", gospodarczo-społecznej czy intelektualnej.

Enumeracyjne ujęcie dawnych księgozbiorów stanowi tedy częstokroć doskonały punkt wyjścia dla potraktowania ich jako izomorficznego /ściśle!/ odbicia arbitralnie ustalonych bądź przejętych od innych autorów modeli epoki, jako mechanicznego i natychmiastowego odzwierciedlenia bazy społeczno-ekonomicznej, trendów ideowych, artystycznych, filozoficznych itd. Otrzymujemy w ten sposób wizję kultury podzielonej, rozczłonkowanej, kultury, w której jedno "coś" /"niższe", węższe zakresowo/ jest całkowicie adekwatne wobec innego "czegoś" /"wyższego", odznaczającego się bardziej uniwersalnym zakresem/. W obrębie tak pojętej kultury obowiązuje nader ścisła hierarchia, a wszelki wewnętrzny ruch dokonuje się tutaj jednokierunkowo, z "góry" w "dół", tak jakby w wędrowce idei obowiązywały wyłącznie zasady Newtonowskiej mechaniki. I tak - na przykład - dowiadujemy się, że biblioteka Stanisława Augusta nosiła "wyraźne znamiona doby Oświecenia"⁸, a zaś księgozbiór Miechowity był uniwersalistyczny "na wzór średniowieczny", bowiem zawierał ... "książki ze wszystkich niemal krajów Europy i muzułmańskiego Wschodu"⁹. Uję-

cia tego typu są nastawione tedy na typowość, przeciętność, na idealną wprost przystawalność między - powiedzmy - modelem epoki a gromadzonymi w jej trakcie księgozbiorami. Wszystkie więc akty przemiany zachodzące w strukturze globalnej znajdują - dalej - swoje przedłużenie, swój odpowiednik w "mikrostrukturach" bibliotecznych, to zaś, co przeczy owej adekwatności, odsuwane jest na margines i klasyfikowane negatywnie, jako np. objaw "konserwatyzmu". Nie ma tu prawie miejsca dla gustów indywidualnych, jeśli odbiegają one zbyt od szablonu "epki", jeśli nie poddają się uproszczonym i stosowanym mechanicznie kategoriom "postępowości". Dotyczy to szczególnie księgozbiorów powstających poza obrębem elit intelektualnych i politycznych, w tzw. przeciętnych środowiskach mieszczańskich czy szlacheckich. Tymczasem chodzi o ukazanie kultury książki w jej funkcjach transformacyjnych przede wszystkim, o uzależnienie jej oceny w danym miejscu i czasie od stopnia udziału w procesach przemian świadomościowych /i nie tylko/, z jednoczesnym wszak odrzuceniem jednostronnego progresywizmu. Aksjologia kultury nie może wspierać się przecież na wartościowaniu dokonywanym wyłącznie z punktu widzenia uznanego przez nas za ostateczny /i tym samym najbardziej właściwy/ rezultat przemiany. Potrzebne są więc pewne kategorie "immanentne", konstrukcje wiodące do osadzenia kultury książki w globalnej /mniej lub bardziej/ strukturze epoki i strukturach lokalnych. Nie oznacza to, rzecz jasna, rezygnacji z ujęć dynamicznych, choć prowadzi do pewnych ograniczeń finalistycznego progresywizmu, progresywizmu opartego zarazem na niepodważalnej formule "adekwatności". Z tego punktu widzenia wydaje się więc konieczne zwrócenie większej uwagi na zjawiska niekoherencji, "przesunięć" istniejących pomiędzy rozmaitymi strukturami, które mogą tworzyć uporządkowane hierarchicznie szeregi lub objawiać się sporadycznie i które mogą być badane nie tylko pod względem logicznym, ale również i statystycznie. Wydaje się też niezbędne inne niż dotychczas odczytanie procesów regresu i fenomenu dyskontynuacji, odczytanie oparte na odrzuceniu wspomnianej - linearnej i teleologicznej - koncepcji rozwoju. Stałą, osnowną właściwością przeprowadzanych analiz powinno stać się także dialektyczne potraktowanie dawnej kultury książkowej, tzn. ujęcie jej jako samodzielnej "dziedziny ideologicznej", uczestniczącej czynnie w procesie dokonujących się prze-

obrażeń, oraz - zarazem - jako ich przedmiotu. Oczywiście, wszystkie powyższe postulaty są dosyć ogólne, żeby nie powiedzieć - ogólnikowe. I nic dziwnego, bowiem wymiar konkretny i większą precyzyjność nadać im mogą dopiero badania przeprowadzane na określonym materiale empirycznym, ograniczające się do niewielkich na razie wycinków i kwestii. Taką próbę realizacji niektórych wymienionych postulatów stanowi w jakimś zakresie, zdaniem autora, niniejszy tekst. Ma on oczywiście charakter wstępny i w dużej mierze jeszcze szkicowy, tzn. zmierzający do zasygnalizowania obszarów penetracji, nie zaś do ich pełnego opisu, oparty natomiast został na materiale faktograficznym dotyczącym księgozbiorów osiemnastowiecznych mieszczan poznańskich.

II

Wspomniany wyżej materiał faktograficzny zgromadzony został przede wszystkim w publikacji J. Burszty i Cz. Łuczaka zawierającej inwentarze majątkowe mieszczan poznańskich z lat 1700-1793 wpisane do ksiąg miejskich i grodzkich¹⁰. Jesteśmy więc w tej szczęśliwej sytuacji, że dysponujemy drukowanym i w miarę pełnym rejestrem zawartości księgozbiorów osiemnastowiecznych mieszkańców Poznania. Dzięki zaś opublikowaniu podobnych materiałów wcześniejszych - obejmujących wiek XVI i pierwszą tercję XVII¹¹ - możliwe jest również dokonywanie badań komparatystycznych, które pozwolą orzec o kierunku /kierunkach/ i rodzaju przemian zachodzących w obrębie księgozbiorów poznańskich mieszczan w ciągu kilku stuleci¹².

Opracowane przez J. Bursztę i Cz. Łuczaka inwentarzowe spisy książek trzeba jednak opatrzyć szeregiem zastrzeżeń. Zastrzeżenia te odnoszą się przede wszystkim do rozpoznań bibliograficznych, które nie zawsze są trafne /wynika to w znacznym stopniu ze skrótowego, często bardzo ogólnikowego i mocno niepełnego zapisu inwentarzowego/¹³. I tak - na przykład - dzieło zarejestrowane w księgozbiornie ślusarza Jakuba Dorobisza /zapis pochodzi z 1710 r./ jako "Princeps Christianus" zostało rozpoznane - przypuszczalnie na zasadzie przypadkowej asocjacji - jako łaciński przekład "Księcia" Niccolò Macchiavellego¹⁴. Tymczasem zarówno kontekst zapisu /w skład księgozbiornu wchodziły poza tym - z jednym wyjątkiem - wyłącznie dzieła treści religijnej/¹⁵,

jak i samo jego sformułowanie nakazują tu upatrywać raczej książki z zakresu moralistyki chrześcijańskiej. Przytoczone rozpoznanie bibliograficzne autorów opracowania jest więc mało prawdopodobne, nie sądzę bowiem, aby dzieło pozostające w tak jawnej sprzeczności z wymogami etyki chrześcijańskiej jak "Książę" mogło zostać opisane jako "Princeps Christianus". Przykład ten jest o tyle ważny, że przedostał on się do opracowań syntetycznych jako jeden z niezbitych dowodów wysokiego poziomu czytelnictwa mioszczan poznańskich, jako świadectwo ich zainteresowań intelektualnych¹⁶. Niekiedy natomiast błędne rozpoznanie bibliograficzne zmuszają autorów edycji do swobodnej ekwilibrystyki interpretacyjnej. Tak jest właśnie w przypadku pracy zapisanej w inwentarzu pośmiertnym Jana Eyberle z 1722 r. jako "Ius Regni Poloniae"¹⁷. Autorzy opracowania uważają, że chodzi tutaj o dzieło Daniela Karola Fuchsa "Ius Regni Poloniae in ducatum Curlandiae ac Semgalliae..." wydane w 1742 r.¹⁸. Ponieważ jednak inwentarz spisany został na lat dwadzieścia przed ogłoszeniem rozprawy Fuchsa, w publikacji J. Burszty i Cz. Łuczaka zamieszczono następującą uwagę: "Są dwie możliwości: 1/ że chodzi w tym konkretnym przypadku o inną publikację; 2/ było wcześniejsze wydanie pracy Fuchsa, nie znane Estreicherowi"¹⁹. Tymczasem sprawa jest prosta: Jan Eyberle posiadał w swym księgozborze dzieło Mikołaja Zalasowskiego "Ius Regni Poloniae", którego tom pierwszy ukazał się w roku 1699, a drugi w trzy lata później²⁰. Za rozpoznanie takim przemawia kilka okoliczności. Po pierwsze więc, praca Zalasowskiego została wydana na długo przed sporządzeniem inwentarza; po drugie, opublikowano ją w poznańskiej Drukarni Akademickiej /Lubranscianum/, była tedy łatwo dostępna na rynku lokalnym; po trzecie, autor - archidiakon katedry poznańskiej, profesor i rektor Akademii Lubrańskiego - był przez wiele lat związany z miejscowym środowiskiem²¹; po czwarte, dzieło Zalasowskiego cieszyło się sporą popularnością w kręgach mieszczańskich i spotykamy je w szeregu księgozbiorów²²; po piąte, ma ono charakter syntetyczny, odnosi się do obszaru całej Rzeczypospolitej, podczas gdy praca Fuchsa poświęcona była lokalnym tylko /kurlandzkim i sambijskim/ zastosowaniom i aspektom prawa polskiego, co nie interesowało przecież Eyberlega, wywodzącego się z rodziny od dawna osiadłej w Poznaniu²³. Podobnych sytuacji, podobnych błędnych rozpoznań jest zresztą w omawianym wydawnictwie sporo²⁴.

Inną sprawą jest pewne zubożenie - w stosunku do obejmującego wcześniejsze czasy wydawnictwa S. Nawrockiego i J. Wisłockiego²⁵ - komentarza do przedrukowywanych inwentarzy. Komentarz do osiemnastowiecznych inwentarzy nie wskazuje już zatem, w jakich okolicznościach zostały one sporządzone, ani też nie określa dokładniej miejsca zamieszkania właściciela rejestrowanego majątku /co stosowano w edycji spisów majątkowych z XVI i XVII wieku/. Istotna jest zwłaszcza druga luka. Nie pozwala ona bowiem na ustalenie - bez dodatkowych poszukiwań archiwalnych - w jakich rejonach Poznania i jego okolic zamieszkiwali właściciele księgozbiorów i określenie /na tej podstawie/ ich statusu socjalnego, miejsca, które zajmowali w ówczesnej - formalistycznej przecież i dosyć sztywnej - hierarchii społeczno-ekonomicznej. Jest to ważne tym bardziej, że Poznań XVIII wieku nie tworzył spójnej struktury urbanistycznej, że był on luźnym konglomeratem jurydyk, miasteczek, przedmieść i wsi o odmiennej sytuacji prawnej²⁶, gospodarczej i kulturowej różnicującej znacznie poszczególne sfery i zakresy zachowań społecznych. W ten sposób ta sama książka znaczyła coś innego w mieszkaniu znajdującym się na terenie jurydyki Rybaki, a coś zupełnie innego w patrycjuszowskiej kamienicy w Rynku; w jednym wypadku mogła oznaczać wysoki, w innym niski poziom aspiracji intelektualnych. Nie można tedy - posługując się wydawnictwem J. Burszty i Cz. Łuczaka - stwierdzić, jaki był układ przestrzenny kultury czytelniczej w osiemnastowiecznym Poznaniu i jakim on podlegał przemianom. Zbadanie tego układu stanowiłoby znaczny postęp w studiach nad socjologią kultury miast staropolskich i pozwoliłoby wprowadzić pewne korekty do jej - opartego dotychczas na innych, bardziej zewnętrznych /architektonicznych, instytucjonalnych itd./ oznakach - obrazu, zarówno "poziomego" /przestrzenno-urbanistycznego/, jak i "pionowego" /warstwowo-społecznego/.

Do sprawy inwentarzy powrócę jeszcze kilkakrotnie poniżej, przy omawianiu rozmaitych zagadnień szczegółowych. Tymczasem chciałbym powiedzieć tylko, że nie mogą być one jedynym /choć są z pewnością podstawowym/ źródłem badań, mimo iż jako jedyne traktowano je w dotychczasowej literaturze przedmiotu²⁷. Należałoby odwołać się w tej mierze do uzupełniających badań archiwalnych /np. w zakresie biografistyki właścicieli księgo-

zbiorów/²⁸ oraz do takich metod pomocniczych historii książki, jak badania proveniencyjne, analiza not marginalnych w zachowanych egzemplarzach czy tzw. techniki śladowe. Rozszerzyłoby to zasób informacji o księgozbiorach i ich właścicielach nie tylko poprzez poznanie indywidualnego, zróżnicowanego personalnie stosunku do książki, ale również poprzez opisanie i ustalenie rozmaitych konwencji i zachowań zbiorowych obowiązujących zarówno w całym środowisku, jak i w poszczególnych jego warstwach /sposoby lektury i uzewnętrzniania czytelniczych reakcji, techniki i formy znakowania książek, oprawy i ich zdobienia, stopień zużycia książek, miejsce książki w przyjętych systemach wartości itp./. Interesująca zwłaszcza byłaby tutaj analiza "drogi życiowej" pojedynczych egzemplarzy książek, która pozwoliłaby na rekonstrukcję i opis mechanizmów obiegu, jego szybkości, wydzielenie sekwencji czasowych zależnie od intensywności lektury w danych okresach itd.

W kontekście badań nad biografistyką czytelników mieszczańskich warto też podkreślić, że publikacja J. Burszty i Cz. Łuczaka tworzy jak gdyby "system zamknięty": brak w niej tedy informacji bibliograficznych na temat opracowań odnoszących się do przedstawicieli i grup zawodowych osiemnastowiecznego poznańskiego mieszczaństwa. A przecież - szczególnie w zakresie ruchu cechowego - jest to piśmiennictwo niezwykle bogate. Brakuje tutaj także jednolitości pisowni nazwisk, nie zawsze też podano imiona, zawody i funkcje, co - przy uwzględnieniu innych poznańskich zasobów archiwalnych - byłoby w wielu przypadkach możliwe. Innym - podobnego rodzaju - brakiem jest rezygnacja z opatrywania inwentarzy majątkowych datami urodzin i zgonów osób, których te spisy dotyczą, datami dostępnymi w księgach metrykalnych i księgach zmarłych.

Literatura przedmiotu²⁹, a zatem i stan badań nad księgozbiorami mieszczan poznańskich nie grzeszy, jak wspominałem, obfitością. Badania te ściśle się zresztą wiązały z publikowaniem przez J. Bursztę i Cz. Łuczaka inwentarzy mieszczańskich, przejmując z wydawnictwa tego wszelkie jego błędy i ograniczenia /m.in. chronologiczne, gdyż np. mówiąc o drugiej połowie XVIII wieku opierano się wyłącznie na danych pochodzących z lat 1700-1758 i zawartych w tomie pierwszym, jako że tom drugi - za lata 1759-1793 - nie ukazał się wtedy jeszcze drukiem/³⁰. Pisząc zaś - dalej - o zawartości księgozbiorów wyliczano dość

tendencyjnie autorów i wskazywano na ciekawsze pozycje oraz na podstawowe - choć zarazem dowolnie zhierarchizowane - kręgi tematyczne. Nie wspominając już o innych kwestiach interpretacyjnych, o gordyjskich węzłach, znanego i nieznanego, które rozsupływano niezwykle łatwo, warto wskazać, że brakowało tutaj rzeczy najprostszej - oparcia uogólniających omówień na zestawieniach ilościowych dotyczących poszczególnych autorów, dzieł i tematów. Stąd też - sądząc po dotychczasowej literaturze przedmiotu - wydawać by się mogło, że np. geografia czy botanika stanowiły jedno z ważniejszych pól zainteresowań mieszczaństwa poznańskiego XVIII wieku³¹, podczas gdy obie te dziedziny należały do relatywnie podrzędnych obszarów tematycznych /oczywiście, w sensie ilościowym, ale podrzędność tę potwierdza również analiza treści i rodzaju książek/.

III

Do istotniejszych zagadnień związanych z funkcjonowaniem księgozbiorów mieszczańskich w Poznaniu XVIII wieku należy ich "społeczna obecność" w środowisku lokalnym. Rozwiązując ów problem należałoby zarazem postawić pytanie, na ile reprezentatywne są wobec całej społeczności Poznania inwentarze wpisane do ksiąg miejskich i grodzkich. Sprawa jest mocno skomplikowana, bo wymaga rozstrzygnięć w dwu różnych płaszczyznach: synchronicznej /strukturalnej/ i diachronicznej /dynamicznej, czasowej/, a w dodatku dysponujemy tylko wycinkowymi /i to najczęściej szacunkowymi, probabilistycznymi/ danymi dotyczącymi ludności miasta. Przy czym "wycinkowość" ta objawia się - znowu - w dwojaki sposób, bo informacje dotyczą przecież rozmaitych okresów z życia Poznania bądź niektórych tylko warstw i grup. Zasadniczą sprawą jest tutaj brak jakiegokolwiek stabilizacji demograficznej /także w sensie procesualnym, tj. w odniesieniu do kierunków i tendencji przemian/ i - co za tym idzie - "skokowy" charakter przeobrażeń w obrębie populacji miejskiej Poznania, powodowany różnymi zresztą czynnikami negatywnymi /wojny, zarazy i inne klęski elementarne/ i pozytywnymi /rozwój gospodarczy drugiej połowy XVIII wieku, tworzenie się "prekapitalistycznej" struktury ekonomicznej i społecznej, napływ osadników, wzrost stopy życiowej i, związany z tym, przyrost demograficzny itd./.

Ale ogromne trudności badań nad "obecnością społeczną" książki w osiemnastowiecznym Poznaniu nie wynikają jedynie ze skąpej naszej wiedzy o populacji i strukturze socjalnej miasta oraz jej zmianach. Wiążą się one bowiem także i z charakterem samych spisów. Przeważająca ich większość to inwentarze pośmiertne sporządzone w pewnym, nierzadko dość znacznym odstępie czasowym od zgonu właściciela rejestrowanego majątku. Nieliczne natomiast /tak nieliczne, że właściwie nieistotne statystycznie/ są spisy innego rodzaju: uzupełnienia intercyz ślubnych, rejestry sporządzone w związku ze sprawami kryminalnymi, konfiskatami mienia itp. Inwentarzy owych nie można zatem bez zastrzeżeń odnosić do całokształtu struktury społecznej i zachodzących w jej obrębie przekształceń, ale jedynie do niektórych wycinków ruchu naturalnego ludności /"wycinków", gdyż przecież nie traktują one o majątku wszystkich zmarłych mieszczan, nie mówiąc już o posagach i wianach/. Są więc one - w sensie statystycznym - źródłem pośrednim z tego względu, że nie orzekają o realnym ilościowym obrazie całej społeczności. Można natomiast posłużyć się nimi do dokonania pewnych ekstrapolacji przy założeniu /które jednak nie jest stuprocentowo prawomocne/, że określona część danej struktury demograficznej /np. populacja zmarłych/ jest w jakimś stopniu izomorficzna względem całości społecznej, do której się odnosi, że w jakiejś mierze odzwierciedla ogólne tendencje i cechy owej całości. Zanim wszak przejdę do tych szczątkowych danych /bo tylko takie są możliwe do uzyskania/ dotyczących statystyki społecznej książki, chciałbym zatrzymać się nieco na samym pojęciu "mieszczanina poznańskiego", rozważyć tego pojęcia konkretną /bo ujętą liczbowo/ treść socjalną. Jest to o tyle istotne, że przecież nie każdy mieszkaniec osiemnastowiecznego Poznania był mieszczaninem, a inwentarze dotyczą tylko majątków mieszczańskich /niezależnie od nobilitacji uzyskiwanych czasem przez ich właścicieli/.

Tak więc część mieszkańców miasta stanowiła szlachta rodowoda. W 1780 r. było jej w Poznaniu /razem z duchowieństwem/ 3%³². W skład stanu mieszczańskiego nie wchodziłi również tzw. ludzie luźni /choć podlegali oni prawu miejskiemu/. Wraz z innymi grupami pośrednimi stanowili oni ok. 10% ludności miejskiej /samych ludzi luźnych było w 1780 r. w Poznaniu 7,2%³³/. Do mieszczaństwa nie należy zaliczać również służby /ok. 1793 r.

stanowiła ona 5% mieszkańców miast wielkopolskich/ ani także - należącej do stanu mieszczańskiego niekiedy formalnie - ludności trudniącej się wyłącznie rolnictwem /16% mieszkańców miast wielkopolskich ok. 1793 r./³⁴. Do mieszczaństwa poznańskiego nie można również zaliczyć Żydów, którzy podług ówczesnych norm społecznych, religijnych i prawnych stanowili osobny quasi-stan³⁵. Według szeregu świadectw dorównywali oni liczebnie mieszczaństwu chrześcijańskiemu Poznania lub nieznacznie je przewyższali. Sumując więc powyższe dane otrzymamy ponad 30%. Szacunek ten jest zgodny z innymi danymi szacunkowymi, uzyskanymi metodą odmienną i pozwalającymi określić liczbę mieszczan poznańskich na ok. 30%³⁶, tj. ok. 3000 osób w ostatnich dziesięcioleciach badanego przedziału czasowego³⁷. Procent ten zdaje się być jednakże jeszcze niższy i sięgać zaledwie 20-25% ludności miejskiej³⁸. W sumie /zależnie od okresu/ byłoby 300-700 rodzin mieszczańskich, tj. od ok. 1400 do ok. 3300 osób³⁹, przy czym niższe z przytoczonych tu liczb odnoszą się - co zrozumiałe - do stanów regresu, do okresów depresji ekonomicznej i - zarazem - demograficznej. Była to, oczywiście, grupa silnie rozwarstwiona - i gospodarczo, i społecznie - ale odznaczająca się, mimo to, dużą homologicznością zachowań, np. zachowań wobec książki, co zobaczymy poniżej. Do niej, jak wskazują zapisy, z małymi wyjątkami⁴⁰ odnoszą się właśnie inwentarze majątkowe. Inwentarzy tych w omawianym okresie sporządzono 250. Książki odnotowano natomiast w 111 inwentarzach. Można byłoby więc przyjąć na tej podstawie, że aż 44,4% mieszczan poznańskich posiadało księgozbiory lub pojedyncze druki. A zatem, że /zależnie od sytuacji demograficznej miasta/ od ok. 130 do ok. 310 rodzin znajdowało się w tego rodzaju mniej lub bardziej stałym kontakcie z książką /od ok. 620 do ok. 1460 osób/. Stan taki wydaje się świadczyć dobrze o poziomie kultury czytelniczej osiemnastowiecznego mieszczaństwa poznańskiego, ale jest on, niestety, zawyżony i nieprawomocny z powodu mechanicznej ekstrapolacji. Ażeby ową ekstrapolację uprawomocnić, należy wziąć pod uwagę kilka dodatkowych elementów. I tak, po pierwsze, inwentarze niezbyt proporcjonalnie ilustrują zróżnicowaną /jak wspominałem/ strukturę społeczną mieszczaństwa. Reprezentowani są w nich bowiem przede wszystkim bogaci kupcy i patrycjusze, ławnicy, zamożniejsi przedstawiciele "trzeciego ordynku" /starsi cechowi, bogatsi kupcy kramni itp./

czy - jak mówił Jacek Jezierski⁴¹ - "tylko z głowy żyjący", a więc ówczesni "inteligenci". W mniejszym stopniu uwzględniają spisy drobnych rzemieślników i kramarzy, nie mówiąc już o mieszczanach trudniących się pracą najemną, nie posiadających ani skromnego majątku, ani własnego mieszkania. Po drugie, w wielu domach posiadano książki jedynie ze względu na ich wymierną /w tynfach srebrnych lub łątach/ wartość materialną. Świadczy o tym chociażby fakt, że często przechowywano wyłącznie same oprawy lub okucia książek /o "sztuczkach srebrnych", "kłazurkach srebrnych" do książek mowa jest w znacznej ilości zapisów/, że oprawione kosztownie książki wymieniano w spisach kruszców nie zaś ksiąg. Po trzecie, społeczna dostępność książki redukowana była przez wysoki /zwłaszcza wśród kobiet/ stopień analfabetyzmu. Z tego powodu bliższe są prawdy te dane szacunkowe, które odnoszą się do rodzin mieszczańskich niż do indywidualnych posiadaczy książek.

Z powyższych względów, żeby móc stwierdzić, w jakich granicach procentowych może zachodzić dane zjawisko, należy posłużyć się wzorem na obliczenie estymatora przedziałowego /przedziału ufności/ dla proporcji:

$$P (w_i - u_{\alpha} \delta(w_i) < p_i < u_{\alpha} \delta(x) + w_i) = 1 - \alpha$$

gdzie.

$$\delta(x) = \sqrt{\frac{1}{n} w_i (1 - w_i)}$$

$$w_i = \frac{n_i}{n} = \frac{111}{250} = 0,444$$

$n = 250$ - liczebność próby

$n_i = 111$ - ilość wyników pozytywnych

u_{α} = współczynnik dla poziomu istotności α

α = poziom istotności $\alpha = 0,01 = 1\%$

$u_{0,01} = 2,58$ /z tablic/

p_i - prawdopodobieństwo w całej próbie

$$p_i = 0,444 \pm 2,58 \sqrt{\frac{0,444 \times 0,556}{250}} =$$

$$= 0,444 \pm 2,58 \sqrt{\frac{264 \cdot 864}{1000 \cdot 000 \times 250}} \approx$$

$$\approx 0,444 \pm 2,58 \times \frac{1}{32} \approx 0,444 \pm 0,081 = 44,4 \pm 8,1\%$$

a więc można przyjąć z pewnością 99%, że ilość wyników pozytywnych wynosić będzie w badanej populacji - przy braku dodatkowych czynników - od 36,3% do 52,5%. Ponieważ jednak występuje tutaj szereg /co najmniej cztery/ elementów oddziałujących negatywnie na populację, należy przypuszczać, że liczba posiadaczy księgozbiorów pośród mieszczan poznańskich będzie oscylować wokół 36,3%. Oznacza to, że liczba właścicieli książek wynosiła w badanym środowisku od ok. 510 do ok. 1200 osób /od ok. 110 do ok. 250 rodzin/. Była to więc wcale pokaźna grupa czytelników /średnia dla wieku XVIII wynosiła ok. 180 rodzin i ok. 850 osób/.

O niskiej kulturze książki nie świadczą także, moim zdaniem, przeciętnie niewielkie rozmiary księgozbiorów ani fakt, że częstokroć mieszczanie posiadali zaledwie jedną lub dwie pozycje. Były to bowiem najczęściej dzieła o znaczeniu wręcz zasadniczym dla ówczesnej kultury religijnej /np. Biblia/; medycznej /np. zielnik, farmakopea/ czy prawnej /np. sakson/. Tym samym szereg księgozbiorów należy rozpatrywać tylko jako formalne odejście od tego fundamentalnego kanonu, jako że zawierają one poza nim trochę popularnych druków dewocyjnych, panegiryków, itp. /co - z drugiej strony - wcale źle o nich nie świadczy/.

Obraz "społecznej obecności" książki w osiemnastowiecznym Poznaniu byłby bardzo niepełny, gdyby nie wskazać na pewne jeszcze możliwości poznawcze w tym zakresie. Istotne jest więc także rozpatrzenie jej w odniesieniu do struktury majątkowej, zawodowej, narodowościowej, religijnej itd. mieszczan. Tu jednak, sygnalizując ten problem, nie podejmuję z kilku względów szczegółowej jego deskrypcji.

IV

Pożyteczne natomiast wydaje się podjęcie, choćby i w ograniczonym zakresie, analizy statystycznej dotyczącej wielkości księgozbiorów. Pozwala ona bowiem na opisanie pewnych tendencji rozwojowych zachodzących w diachronicznym procesie tworzenia się księgozbiorów oraz na dokonanie ich kwantytatywnej typologii. Oto jak kształtowała się przeciętna wielkość księgozbiorów w poszczególnych dziesięcioleciach XVIII wieku:

były ogromne: w 1712 r. ponad 2/3 domów było uszkodzonych lub zniszczonych zupełnie, a ogólna suma zniszczeń z lat 1700-1717 została oszacowana przez władze miejskie na gigantyczną kwotę 2,84 mln ówczesnych złp.⁴⁵ Zdziwiająco szybko następuje jednakże proces rekonstrukcji. W latach 1720-1733 przyrost ludności wyniósł ok. 43% i osiągnął stan z początków XVIII wieku, a w 1728 r. już 42% domów było bez uszkodzeń⁴⁶. Jak wynika z tabeli 1, proces rekonstrukcji dotyczył również księgozbiorów: wzrost w tym zakresie wyprzedził nawet znacznie ogólny rozwój miasta, gdyż był on czterokrotny w porównaniu z latami poprzednimi. Następne jednak dziesięciolecia /1731-1760/ stanowią dla księgozbiorów mieszczańskich okres stopniowego regresu; w latach końcowych tego przedziału przeciętny zbiór książek jest ok. 2,5 raza mniejszy od zbioru z lat 1721-1730 i tylko niewiele wyższy od zbioru z okresu wojny północnej. I znowu jest to ściśle związane z okolicznościami zewnętrznymi: wojną domową 1733 roku, straszną powodzią z 1736 r. /całkowicie zniszczonych było wtedy w Poznaniu 24% domów, a w 1712 r. "tylko" 14%/, okupacjami rosyjskimi z lat czterdziestych, wreszcie wojną siedmioletnią /1756-1763/⁴⁷. Odbudowę miasta rozpoczęto ponownie w latach sześćdziesiątych, tzn. bezpośrednio po wycofaniu się zeń Rosjan jesienią 1762 r. /krótki, skierowany ku magazynom rosyjskim wypad wojsk pruskich w styczniu 1763 r. nie zakłócił, jak się zdaje, zbytnio życia miasta/. Proces odbudowy i stabilizacji społeczno-ekonomicznej odbija się wtedy bardzo wyraźnie na powstawaniu księgozbiorów: w dziesięcioleciu tym przeciętny księgozbiór mieszczański liczy aż ponad 48 książek, osiągając tym samym poziom najwyższy w ciągu całego stulecia. Podobnie jak w latach 1721-1730 wzrost stanu posiadania w tym zakresie jest nagły, ponad trzykrotny w porównaniu z okresem poprzedzającym. Lata konfederacji barskiej - niezwykle dla Poznania burzliwe /kilkanaście bodaj oblężeń i okupacji/ - zredukowały zasoby książkowe mieszczaństwa do poziomu bez mała równego poziomowi z okresu wojny północnej. Zdaje się również, że lata 1768-1772 były dla czytelniczych zainteresowań mieszczaństwa poznańskiego wstrząsem najsilniejszym w ciągu całego XVIII wieku, jako że proces rekonstrukcji księgozbiorów rozpoczyna się dopiero w latach 1780-1793 i jest on bardziej powolny w porównaniu ze zjawiskami analogicznymi w okresach wcześniejszych. Nie odpowiada już zresztą tak

ściśle rozwojowi ekonomicznemu i społecznemu miasta, który wtedy właśnie osiągnął swoje osiemnastowieczne apogeum. To charakterystyczne "przesunięcie" tłumaczyć można, jak sądzę, nie tylko swoistym "zmęczeniem" społeczności, ale rozpadem /musiało to w końcu nastąpić!/ pewnego stylu życia, którego znaczącym elementem składowym była kultura książki. Sumując, warto podkreślić, że przeobrażenia w procesie kumulacji księgozbiorów mają, podobnie jak rozwój miasta, charakter "skokowy". Nierównomierność ich była także z pewnością jednym z czynników powodujących pewną dekompozycję kultury książki /należy też zauważyć, że równoległe słabnie produkcja miejscowych drukarni; być może jest to efektem "próżni ideologicznej", jakiej doświadczyło mieszczaństwo prowincjonalne w latach stanisławowskich przeżywając upadek dotychczasowych norm i wzorów, a także narodziny norm i wzorów nowych, których nie umiało jeszcze "oswoić"/.

Zagadnienie wielkości księgozbiorów należy rozpatrywać również nie tylko w ujęciu diachronicznym /jak wyżej/, ale i w statycznym, "strukturalnym". Pozwoli to bowiem na wyodrębnienie różnych kategorii zbiorów książkowych oraz ich posiadaczy, kategorii zależnych od rozmiarów bibliotek. Posłużyłem się w tym celu metodą graficzną, tzn. sporządziłem wykres /którego tutaj nie zamieszczam ze względów technicznych/ ilustrujący relację pomiędzy wielkością księgozbioru a częstotliwością, z jaką owa wielkość się przejawia /dotyczy to tylko tych zbiorów, których wielkość mogła być ustalona na podstawie inwentary/. W ten sposób udało mi się wydzielić /co jest zresztą zabiegiem szalenie prostym, wręcz banalnym/ następujące grupy /kategorie/ zbiorów o wyraźnie zaznaczonych apogeech i punktach depresyjnych:

- grupa I - 1-3 wol.
- grupa II - 4-9 wol.
- grupa III - 10-20 wol.
- grupa IV - 21-100 wol.
- grupa V - 101-200 wol.

Gdyby omawiany tu zbiór stanowił szereg ciągły, wzrastający w postępie arytmetycznym, wówczas współczynnik częstotliwości "n" /stosunek miejsca w szeregu jedynekowym wzrastającym w postępie arytmetycznym do ilości księgozbiorów o znanych rozmiarach/ byłby rzecz jasna, dla wszystkich wymienionych grup stały

i wynosiłby 1,71. Tymczasem mamy do czynienia z szeregiem nieciągłym, wzrastającym nie w postępie arytmetycznym, ale skokowo, nieregularnie. W poszczególnych więc grupach współczynnik częstotliwości wynosi faktycznie odpowiednio:

w grupie I	- 15,33
w grupie II	- 3,33
w grupie III	- 1,27
w grupie IV	- 0,28
w grupie V	- 0,04

Struktura wielkości księgozbiorów mieszczańskich osiemnastowiecznego Poznania jest zatem bardzo nieproporcjonalna, zachwiana. Dominują w niej księgozbiory niezwykle małe /których właściwie nie można nazwać księgozbiorami/ i małe, liczące poniżej dziesięciu woluminów. Nie ograniczając się do dość spektakularnego i idealistycznego współczynnika częstotliwości /można stosować inne, bardziej "realistyczne"/ trzeba powiedzieć, że aż 80 na 107 księgozbiorów /od ogólnej liczby 111 badanych księgozbiorów odliczono tutaj 4 o wielkości nieznannej/ to zbiory plasujące się poniżej wielkości średniej, która - jak ukazuje tabela 1 - wynosi 22,81 woluminów. Tym samym księgozbiory te stanowią aż 74,67% ogólnej liczby księgozbiorów o znanej wielkości. Natomiast obecność księgozbiorów największych liczących ponad 100 woluminów /grupa V/ jest sporadyczna, niemal przypadkowa /mamy ich zaledwie 4/.

V

Opisana powyżej sytuacja rzutuje niezwykle silnie na ekonomiczne aspekty kultury książki /i zarazem jest ich wynikiem/. Materiały inwentarzowe dostarczają również bogatych danych i w tym zakresie, danych pozwalających niekiedy na dokonanie precyzyjnych wyliczeń. Najważniejszym bodaj zagadnieniem jest tutaj wartość pieniężna księgozbiorów rozpatrywana w odniesieniu do globalnej wartości majątku ruchomego i nieruchomego ich posiadaczy. Procentowy udział książki w strukturze majątkowej poszczególnych mieszczan /niestety, niemożliwe jest podanie dokładnych danych odnoszących się do całej populacji/ został ukazany w tabeli 2.

Tabela 2

Poz.	Globalna wartość majątku		Udział książki w %	Data zapisu
	zł	gr		
1	4 204	12	12,9	14 IV 1787
2	4 000	-	3,6	20 IX 1760
3	830	15	2,9	20 III 1711
4	466	-	1,3	21 IX 1787
5	65 340	2,5	1,25	15 IV 1769
6	47 514	-	1	3 II 1777
7	714	7	1	31 I 1776
8	8 434	28	0,8	3 VI 1782
9	176	19	0,7	25 X 1780
10	3 143	21	0,6	1 III 1783
11	12 988	27	0,4	10 VIII 1790
12	43 615	17	0,3	17 VII 1747
13	32 613	12	0,3	20 X 1763
14	5 279	1,5	0,3	4 V 1790
15	8 005	9,5	0,2	3 V 1778
16	69 605	13,5	0,1	26 I 1783
17	29 801	26	0,1	7 I 1773
18	35 427	22,5	0,06	24 XI 1783
19	44 023	21	0,04	7 IV 1785
20	6 841	0,5	0,04	20 VI 1789
21	49 600	-	0,01	23 III 1784
22	11 395	2	0,01	3 V 1704
23	139 784	24	0,009	1 IX 1744, 20 II 1745, 11 XII 1745

Powyższa tabela ma jedynie znaczenie orientacyjne. Nie orzeka ona bowiem o całej zbiorowości, a jedynie o przypadkowym jej wycinku. Trudno zatem tu mówić o jakichkolwiek tendencjach i relacjach, zwłaszcza że możliwe do uzyskania informacje dotyczące wartości majątku i udziału procentowego w nim książki odnoszą się przede wszystkim do drugiej połowy wieku XVIII /z pierwszej połowy pochodzą tylko cztery zapisy/. Można stwierdzić jedynie, że księgozbiory stanowiły niewielką bardzo część majątku mierzonego w pieniądzu oraz dodać - jako symboliczną ciekawostkę - że największy procentowy udział księgozbioru w strukturze

majątkowej odnotowujemy u ówczesnego "inteligenta" - doktora Seligmana⁴⁸, najmniejszy zaś - u właściciela największego z majątków objętych spisem, kupca Henryka Hellinga⁴⁹ /był to zresztą jeden z najbogatszych ludzi w Poznaniu XVIII wieku/.

Spisy inwentarzowe mogą posłużyć również do badania bieżących cen książki. Oczywiście do danych tego typu należy podchodzić niezwykle ostrożnie: odnoszą się one przecież /nawet przy identycznych tytułach, a także wydaniach/ do książek o różnym stanie zachowania, rozmaicie oprawionych itd. Warto jednak przytoczyć kilka orientacyjnych cenników, tych zwłaszcza, które odnoszą się do pozycji najczęstszych, najbardziej typowych /podają w cenach bieżących/.

Tabela 3

Biblia

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	6	-	niemiecka	31 V 1704
2	6	-	włoska	1711
3	2	15	polska	17 VII 1747
4	40	-	x x x	20 X 1763
5	30	-	łacińska	12 V 1775
6	12	-	polska	jw.
7	12	-	niemiecka	jw.
8	1	-	x x x	20 III 1784

Tabela 4

"Sakson"

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	15	-	w pergaminie, stary	1707
2	10	-	w białym pergaminie	jw.
3	12	20	x x x	3 III 1753
4	25	-	łaciński	20 X 1763
5	12	-	x x x	15 IV 1769
6	12	-	x x x	jw.
7	8	-	x x x	12 V 1775

Tabela 5

"Ius Regni Poloniae" Zalaszwskiego

Poz	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	12	20	t. 2	3 III 1753
2	12	-	t. 2	15 IV 1769
3	18	-	"cały"	12 V 1775

Tabela 6

Książka do nabożeństwa

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	1	-	łacińska	20 X 1763
2	14	-	w srebrze	3 II 1777
3	1	15	niemiecka	20 VI 1789

Tabela 7

Gramatyka

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	2	-	"Alvar"	20 X 1763
2	1	-	niemiecka	jw.

Tabela 8

"O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza à Kempis

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	1		x x x	1711
2	-	25	x x x	17 VII 1747
3	2	-	x x x	20 X 1763

"Żywoty świętych"

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	5	2	Skargi	3 III 1753
2	12	-	S.Wielowieyskiego	jw.
3	2	-	x x x	jw.
4	1	-	nowe	12 V 1775

Tabela 10

"Dzieje w Koronie Polskiej" Górnickiego

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	3	-	x x x	15 IV 1769
2	1	-	x x x	jw.

Tabela 11

R. Leszczyński, Wielkie poselstwo do Porthy
Othomańskiej roku 1700

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	-	25	x x x	17 VII 1747
2	2	-	x x x	20 X 1763

Tabela 12

"Statuta Regni Poloniae" J. Herburta

Poz.	Cena		Uwagi	Data zapisu
	zł	gr		
1	5	2	x x x	3 III 1753
2	20	-	x x x	15 IV 1769

Interesujące są nie tylko ceny, pozycji mniej lub bardziej typowych, ale również i książek występujących rzadziej w księgozbiorach. Kilkanaście przykładów podano w tabeli 13.

Tabela 13

Poz.	Autor	Tytuł	Cena		Data zapisu
			zł	gr	
1	Knapski	słownik/?/	10	-	31 V 1704
2	Kołodzki	Tron ojczysty	1	-	3 III 1753
3	Pliniusz	Historia naturalis	-	15	20 X 1763
4	Kromer	?	15	-	15 IV 1769
5	Lengnich	Ius publicum R.P.	8	-	jw.
6	Garczyński	Anatomia Rplitej	2	-	jw.
7	Possevino	Moscovia	2	-	jw.
8	Kochanowski	wiersze	3	-	jw.
9	Kochanowski	Peałterz Dawidów	1	-	jw.
10	Liwiusz	Historia	3	-	jw.
11	Rufus	Historia	3	-	jw.
12	Kordecki	Nova Gigantomachia	1	-	jw.
13	Cicero	Mowy	1	-	jw.

Rzecz jasna informacje o cenach książki w osiemnastowiecznym Poznaniu podane w cenach bieżących są niewiele dla nas znaczące. Wydaje się, że bardziej interesująco przedstawiałoby się podanie ich w cenach stałych, a także w odniesieniu do cen kruszców /złota i srebra/ oraz podstawowych towarów. Rezygnując tym razem z tego rodzaju analiz warto jednak zwrócić uwagę, że mimo owego braku, mimo szczątkowych oraz tylko w nikłym stopniu porównywalnych danych można mówić o pewnych prawidłowościach w ruchu cen książki na rynku lokalnym. Ceny te utrzymują się więc na mniej więcej stałej wysokości przez pierwszych sześćdziesiąt lat XVIII wieku, a potem rosną nagle wysoko w latach sześćdziesiątych. W następnym dziesięcioleciu odnotować można pewien niewielki ich spadek, a w latach osiemdziesiątych oscylują już na powrót wokół cen z pierwszej połowy stulecia /nie schodząc jednak poniżej ich poziomu/.

W poprzedniej części - mówiąc o cenach książek - wymieniłem szeroki tytułów, które często pojawiały się w księgozbiorach mieszczkańskich. Sprawa ta wymaga jednak bardziej gruntownej uwagi, wymaga analizy wykraczającej poza proste zasady katalogowej niemal enumeracji i rejestracji zawartości. Chciałbym zatem zaproponować kilka rozwiązań interpretacyjnych, rozwiązań, które - mam nadzieję - wykraczają w jakiejś mierze poza regionalną - poznańską - problematykę mieszczkańskiej kultury książkowej XVIII wieku. Chodzi mi tutaj przede wszystkim, aby - posługując się zawartością księgozbiorów jako świadectwem - ukazać ową kulturę jako "samodzielną dyscyplinę ideologiczną", o czym wspominałem zresztą we wstępie. Zanim wszak przejdę do bardziej szczegółowej analizy zawartości księgozbiorów, pragnąłbym - w kontekście ideowego jej sensu właśnie - wskazać na ogólne i zarazem podstawowe zakresy tematyczne mieszczkańskiego zbieractwa książki. Było tych zakresów zaledwie kilka: religia, prawo, w mniejszym już stopniu nauka języków, medycyna, a także historia. W jeszcze mniejszym literaturę klasyczną. Poza tym dość systematycznie gromadzono rozmaitego rodzaju piśmiennictwo okazjonalne /zwłaszcza panegiriki/, zupełnie zaś sporadycznie książki z innych dziedzin /astronomia, geografia, chemia/.

Proporcje między owymi kręgami utrzymywały się w księgozbiorach poznańskich od XVI wieku, jakkolwiek w stuleciach wcześniejszych zainteresowania czytelnicze mieszczkaństwa były bardziej różnorodne, ku szerszemu zakresowi spraw skierowane. Interesowano się też żywiej nowościami, sprowadzano je z dość daleka. Natomiast w XVIII wieku obieg książki staje się wolniejszy i uzyskuje wymiar niemal regionalny⁵⁰. Daje się tu zauważyć podyktowane okolicznościami dziejowymi odejście od zagadnień związanych z problematyką kontrowersji, dyskusji wyznaniowych, nie ma już mowy o żadnych próbach tej religijnej "komparatystyki", jaką uprawiali mieszczkanie poznańscy jeszcze w XVII stuleciu czytając i zbierając książki pisane przez przedstawicieli różnych konfesji chrześcijańskich. Nawet protestanci osiemnastowieczni nie sięgają już po dzieła Kalwina, Melanchtona czy Lutera, zadowolając się najczęściej lekturą Biblii i popularnych modlitewników. Rzadziej także pojawiają się w osiemnastowiecznych zbiorach autorzy wybitni i wraz z wpływem

czasu dokonuje się jakby swoista redukcja literatury tzw. wielkich nazwisk. Jest to oczywiście związane ze sprawami znanymi nam doskonale, takimi jak kurczenie się aspiracji intelektualnych /ale także możliwości politycznych i gospodarczych/ polskiego mieszczaństwa, jak kurczenie się handlu miejskiego do rozmiarów regionalnych i lokalnych, jak obniżenie się poziomu umysłowego całego prawie społeczeństwa itp.

Bardziej znamienity wszakże jest tu inny problem. Oto bowiem w niewielkim tylko stopniu następuje w gromadzeniu księgozbiorów mieszczańskich wzbogacanie ich o nowe nazwiska i tytuły, a wytworzony w okresie renesansu i początkach baroku kanon lektur nie ulega poważniejszemu poszerzeniu i przekształceniu. Dotyczy to i dziedzin tak przecież wśród mieszczan popularnych, jak medycyna, religia, prawo, historia. A przecież nawet lokalny rynek księgarski dysponował znacznie większym asortymentem nowości, niż wynikałoby to ze zbiorów. Stają się więc one jedną ze stref oddziaływania konserwatywnego środowiskowego, sferą należącą do tzw. historii "długiego trwania" /określenie F. Braudela/, historii, która określa nie tylko zawartość księgozbiorów, ale również formy ich gromadzenia. Paralelność między "historią wydarzeniową" osiemnastowiecznego Poznania /wojny, klęski żywiołowe/ a historią "długiego trwania" nie polega jednak na bezpośrednim odzwierciedleniu. Zniszczenia dotyczą raczej zasobów ilościowych książki, nie powodują zaś dyskontynuacji czy regresji w sferze tematyki księgozbiorów, w zakresie gromadzenia i przechowywania. Wydarzenia zewnętrzne - tak przecież tutaj groźne dla kultury książki - przejawiają się więc przede wszystkim przez "konserwację" wzorów i upodobań dotychczasowych, przez niechęć do doskonalenia zachowań i form ukształtowanych w epokach wcześniejszych. Stabilizacja ta utrzymywała więc księgozbiory mieszczan poznańskich na pewnym, niezmiennym poziomie /co, ze względu na uciążliwe okoliczności, jest dużą skądinąd zasługą/, ograniczała ich możliwości intelektualne i - w ogólności - poznawcze, bo czym innym przecież może być pejzaż, który nie uległ zmianie od lat dwustu? Poza "historią wydarzeniową" oddziaływały tutaj i inne czynniki, np. petryfikacja struktur rodzinnych i związanych z nimi form gromadzenia zasobów materialnych. W tym zakresie najbardziej znamienne było to, że poszerzanie stanu posiadania odbywało się najczęściej nie poprzez indywidualną aktywność gospodarczą, ale po-

przez kumulację majątku rodzowego w drodze przekazów testamentowych i posagów /dotyczyło to bezpośrednio i księgozbiorów/. Podobne wzory zachowań ekonomicznych charakterystyczne były zresztą dla całego społeczeństwa polskiego epoki feudalnej; magnateria i szlachta ze zrozumiałych względów hołdowały im bardziej jeszcze niżli mieszczaństwo.

Piśmiennictwo religijne jest w księgozbiorach mieszczańskich najobficiej reprezentowanym działem literatury. Wynika to oczywiście z ogromnego, fundamentalnego znaczenia tej sfery życia w ówczesnym porządku egzystencjalnym. Ale nie tylko. Jest bowiem literatura religijna szczególną repliką, eskapistyczną odpowiedzią na zawikłaną i bolesną codzienność, na okrucieństwa i niedogodności świata materialnego. Jest wreszcie odzwierciedleniem całokształtu ówczesnej kultury, kultury barokowej, w której sfera "wysoka" jest niezwykle mocno skontrastowana ze sferą "niską", a opozycja między "sacrum" i "profanum" odczuwalna niemal cieleśnie. Z takim podziałem świata obcował mieszczanin poznański na co dzień. Z barokowych obrazów, z kazań i innych wypowiedzi religijnych, z wykładów szkolnych /jeśli był np. słuchaczem Akademii Lubrańskiego lub innej szkoły/, z "theatrum" docierała doń nieustannie wizja świata podzielonego na sferę przyziemną i "górną", docierały koncepty i metafory akcentujące zło, marność, "brud" egzystencji cielesnej oraz wielkość i czystość życia duchowego. Nawet światło miało przecież podług onej metaforyki naturę dwoistą, dzieliło się na lux i lumen - światłość nadprzyrodzoną i światło naturalne. Tematyka gromadzonej przez mieszczan literatury religijnej odzwierciedla, jak powiedziałem, i stymuluje wszystkie owe koncepcje i tendencje myślowe. Sądząc po tytułach książek z tego zakresu znajdujących się w księgozbiorach wzorem życia godziwego jest życie oddane bez reszty Bogu, odrzucające vanitas vanitatum egzystencji doczesnej, skierowane całkowicie ku sacrum. Wskazuje na to popularność dziełka Tomasza à Kempis "O naśladowaniu Chrystusa"⁵¹ oraz "Żywotów Świętych" rozmaitego autorstwa⁵². Dążenie ku sacrum ma zresztą dla mieszczan poznańskich - sądząc po ich zainteresowaniach czytelniczych - wymiar nader uniwersalny. Odbywa się więc ono nie tylko w drodze naśladowania życia Chrystusa i żywotów świętych, ale i drogą mistyczną /stąd popularność mistyki hiszpańskiej, zwłaszcza tekstów Ludwika z Grenady/, poprzez "akty strzeliste", których opi-

sy czytano nader chętnie i często, ale i w sensie dosłownym. przestrzennym. W tym rozumieniu jest dążenie to pielgrzymką ku sakralnemu centrum świata, ku Ziemi Świętej. Stąd też egzemplarze "Peregrynacji" M.K. Radziwiłła-"Sierotki"⁵³, zużyte i zaczytane, przeważają zdecydowanie nad innymi opisami egzotycznych podróży. Spostrzeżenia powyższe potwierdza fakt, że zainteresowania lekturami religijnymi mają podłoże emocjonalne, a nie intelektualne /nikły jest np. procent dzieł z dziedziny teologii/. Obok tekstów kanonicznych /Biblia, Nowy Testament/ i tekstów wyrażających potrzebę "postępowego pielgrzymowania" ku sacrum najliczniejszą grupą ksiązek religijnych są teksty podtrzymujące rytualny charakter życia codziennego, w tym również zawodowego /modlitewniki, psalterze, zbiory kanticzek itp./. Ich obecność koresponduje ściśle z mnogością innych elementów kultury religijnej: krucyfiksów, medalionów, szkaplerzy i - zwłaszcza - tzw. świętych obrazów. Wszystko to stanowi dobitny wyraz powszechnej świadomości, iż - jak pisze historyk ówczesnej kultury materialnej - "na wszystkie ważniejsze sprawy związane z produkcją czy konsumpcją wywierały jeszcze wpływ siły nadprzyrodzone"⁵⁴. Natomiast w świetle danych inwentarzowych - zwłaszcza tych odnoszących się do kultury artystycznej i czytelniczej mieszczaństwa - nie można się zupełnie zgodzić z tezą cytowanego autora, że wpływ ten był "tym większy, im mniej wynik pracy zależał od zapobiegliwości i umiejętności ludzkich"⁵⁵. Ujęcie takie - ukazujące świadomość jako pozostającą w stosunku wprost proporcjonalnym do bazy ekonomicznej i stanowiącą jej proste odzwierciedlenie - jest nie tylko mechanicznym uproszczeniem rzeczywistych relacji społecznych, ale także próbą ich homogenizacji w myśl odgórnie przyjętego szablonu, w którym - wbrew Marksowi - ujmuje się mentalność jako bezpośrednią funkcję działalności praktycznej. Autor "Kapitału" wskazywał bowiem - o czym była już mowa w niniejszym tekście - na dwukierunkowość oraz odwracalność zachodzącej tutaj relacji /jest ona wszak relacją dialektyczną, nie zaś prostym związkiem przyczynowo-skutkowym/. Nie można też dostrzec - znowu odwołajmy się do ksiązek oraz symboli religijnych znajdujących się w domach mieszczańskich - by, jak pisze cytowany tu autor, "w drugiej połowie XVIII w. zaszły w tym zakresie dość istotne zmiany. Coraz częściej poczęto sobie zdawać sprawę, że o przebiegach procesów produkcyjnych decyduje

wiedza fachowa i zapobiegliwość. W tradycyjnej kulturze zawodowej przepełnionej poprzednio elementami dewocyjności, a niekiedy pełnej również zabobonów, zaczęły coraz większą rolę odgrywać czynniki racjonalistyczne"⁵⁶. Otóż tego typu gwałtowny przełom nie daje się zupełnie zaobserwować w obrębie księgozbiorów mieszczańskich osiemnastowiecznego Poznania /nikła ilość poradników fachowych nie zwiększa się, ani też nie kurczy się zbieractwo książki religijnej/. Jest to o tyle istotne, że w okresie owym ośrodek poznański był jednym z głównych centrów przemysłowych i - w ogólności - gospodarczych kraju. Nie wydaje się więc, by cytowany fragment był prawomocnym uogólnieniem zjawisk faktycznych. Jest on raczej apriorycznym założeniem, iż w dziejach kultury istnieją nagłe przełomy i zwroty, iż kultura narodowa polska w XVIII wieku była monolitycznym blokiem poddanym ciśnieniu tych samych praw /i to wyłącznie praw ekonomicznych/ we wszystkich swych kształtach społecznych i regionalnych rozczłonkowaniach, nie zaś zjawiskiem policentrycznym w rozmaitych tego słowa znaczeniach.

Powróćmy jednak do struktury tematycznej księgozbiorów mieszczańskich. Warto tu zwrócić uwagę, że bliższa analiza innych niż religia działów potwierdza szereg postawionych powyżej tez. Oto bowiem piśmiennictwo religijne podlega najszybciej aktualizacji - inne zaś sfery /nawet prawo/ są bardziej statyczne, mniej podatne na zmiany, rzadziej zasilane dopływem nowości, /np. dzieła medyczne, które odnajdujemy w bibliotekach, są - jak praca Oczki - najczęściej renesansowej proveniencji/. Z drugiej strony dobór książek z tych dziedzin dokonuje się pod przemożnym wpływem religii /np. gros polskich dzieł historycznych zbieranych przez mieszczan to prace zrealizowane na podstawie providencjonalistycznej koncepcji historii/. Jednak obecność piśmiennictwa z innych zakresów - szczególnie piśmiennictwa medycznego i farmaceutycznego - była pewnym naruszeniem ogólnego religijnego "dyskursu" /określenie M. Foucaulta/ epoki i środowiska, gdyż osłabiała w jakimś zakresie obowiązującą powszechnie doktrynę ascezy i związane z nią rozumienie ciała jako "więzienia duszy", żeby posłużyć się konwencjonalną metaforą.

Jak o tym była mowa, najobszerniejszym obok piśmiennictwa religijnego działem księgozbiorów mieszczańskich jest literatura prawna. Reprezentowana jest ona przede wszystkim poprzez ko-

deksy i zbiory praw, poprzez zestawy precedensów, teksty dotyczące zasad i metod postępowania prawnego itp. W osiemnastowiecznym Poznaniu nie czyta się więc właściwie prac poświęconych teoriom prawno-politycznym, traktatów wkraczających z problematyki wąsko jurejdycznej w obszar zagadnień społecznych. Nie interesują więc tutejszego mieszczańina doktryny prawne, nie interesuje "duch praw" /także i ten Monteskiuszowski/, ale litera prawa. Ów praktycystyczny aspekt lektur prawnych świadczy wyraźnie, że świadomość społeczna i polityczna mieszczaństwa poznańskiego była dość nikła, że obracała się ona w wąskim, zaklętym kręgu "tu i teraz", środowiskowych spraw i lokalnych kłopotów. Sądząc po owych lekturach /ale nie tylko po nich/ mieszczaństwo to nie przekształciło się jeszcze - nawet w dobie Sejmu Czteroletniego - mówiąc słowami Marksa - ze strzegącej partykularnych interesów "klasy w sobie" w "klasę dla siebie" zainteresowaną globalną, perspektywiczną działalnością polityczną, społeczną, prawną, kulturalną czy gospodarczą. Znajduje to potwierdzenie w szerszych płaszczyznach działania. Mieszczaństwo poznańskie jest więc nieobecne w pracach miejscowej Komisji Dobrego Porządku /skądinąd najlepszej w kraju/, a interesów miasta w debatach Sejmu Wielkiego strzegą wyłącznie liberalni działacze szlacheccy /np. Wybicki/. Również działalność gospodarcza na większą skalę /np. poczynania Kluga, który wchodził w układy z zainteresowaną przemysłem szlachtą/ nie mogła dokonać się bez udziału "urodzonych". Nie występuje także w Poznaniu mecenat mieszczański w zakresie sztuki, literatury czy nauki, a inicjatywy rady miejskiej i cechów są, jeśli chodzi o zamówienia dla miejscowych artystów, niewielkie i przypadkowe. Jedynie rzemiosło artystyczne /w tym introligatorstwo/ stanowiło domenę mieszczaństwa. W tym miejscu warto też zwrócić uwagę, że paralelność między kolekcjonerstwem sztuki a zbieractwem książkowym - tak silnie uderzająca w miastach pomorskich - była w środowisku poznańskim mocno zachwiana. Często bowiem posiadacze ogromnej ilości obrazów nie mieli w domu ani jednej książki! Zresztą obrazy te były raczej produktem rzemiosła niżli sztuki /dużo wśród nich także kolorowanej i oprawionej grafiki/, a jego tematyka obejmowała kilka zaledwie kręgów: malarstwo religijne, pejzażowe, portretowe /podobizny panujących, osobistości lokalnych, rzadziej - członków rodziny/. Powróćmy jednak do literatury prawniczej w księgozbiorach mieszczańskich.

Mimo jej wąskiego, pragmatycznego zakresu spełniała ona nader ważne funkcje w kształtowaniu postaw ideowych poznańskich "ślawetnych": uczyła przecież precyzyjnego rozeznawania się w powinnościach i /nielicznych na razie/ przywilejach, przekazywała wiedzę o granicach indywidualnego i społecznego działania, "górne" zasady doktryn przekładała na język praktyki i codzienności. Brak zresztą określonych lektur nie musi świadczyć wcale o nieobecności pewnych idei społecznych i prawnych, tych zwłaszcza, które dają się ująć w formę haseł: pryncypia rządzące kształtowaniem się *low political and scientific culture* nie wymagają bowiem koniecznie pośrednictwa druku. Nieobecność niektórych lektur /np. Monteskiusza czy oświeceniowych autorów francuskich, znanych ówczesnemu mieszczaństwu Warszawy/ jest jednakże wyraźnym świadectwem zmian, jakie zaszły w przestrzennym ukształtowaniu kultury polskiej w II połowie XVIII wieku. Odtąd bowiem zaczyna przeistaczać się ona powoli w kulturę monocentryczną, ześrodkowaną wokół stołeczności warszawskiej, głównego odtąd punktu węzłowego w wędrówce idei. Nawet udogodnienia techniczne nie spowodują zmiany w tym zakresie: Poznań - mimo najlepszej w kraju poczty - pozostanie ośrodkiem wybitnie prowincjonalnym, zainteresowanym głównie warszawskimi /a później berlińskimi/ nowinkami i ideami, nie zaś kształtowaniem własnych, odrębnych wartości intelektualnych /warto rozważyć to zjawisko: czy nie jest ono np. źródłem niepowodzeń lokalnych inicjatyw, takich jak dążenie J. Rogalińskiego do powołania uniwersytetu w Poznaniu?/.

Dość licznie reprezentowana jest w księgozbiorach literatura historyczna - grecka i rzymska, renesansowa i siedemnastowieczna. Uzupełniała ona częstokroć wiedzę prawniczą, ale była również i "zwierciadłem przykładów" oraz zastępowała w jakiejś mierze dzisiejszą beletrystykę. Literatura piękna sensu stricto jest zresztą rzadkością w bibliotekach mieszczańskich i reprezentują ją - z małymi wyjątkami - dzieła pisarzy antycznych. Piśmiennictwo antyczne /i nawiązujące do niego piśmiennictwo renesansowe, np. L. Valli "De elegantia latinae linguae"/ stanowi również podstawę główną kultury językowej przedstawicieli mieszczańskiej elity. Natomiast większość mieszczańskich czytelników sięga w tym względzie do popularnych gramatyk /np. "Alvara"/, podręczników retoryki i epistolografii, dykcjonarzy /np. Knapskiego/. Zainteresowania językowe - bardzo zresztą szerokie /i

w sensie społecznym, i w sensie obszarów językowych/ - nie dziwią oczywiście w środowisku, w którym jedno z fundamentalnych zajęć stanowił handel. Może warto tylko zwrócić uwagę, jak wyglądała znajomość języków obcych na podstawie księgozbiorów. Właściwie żaden z nich /pomijając te najmniejsze, liczące 1-2 woluminy/ nie jest księgozbiorem monojęzycznym. Przeważają w nich teksty łacińskie i polskie, których proporcje są wyrównane. Dużo również jest druków niemieckich, choć ilościowo ustępują one wyraźnie łacińskim i polskim. Dość często spotyka się także książki francuskie, czasem włoskie, hebrajskie i - znacznie już rzadziej - greckie. Natomiast zupełnie wyjątkowo pojawiają się dzieła drukowane po hiszpańsku i rusku. Istnieją też przesłanki wskazujące, że czytano w osiemnastowiecznym Poznaniu teksty angielskie i duńskie. A więc skala umiejętności całkiem nie mała! W świetle przytoczonych tu danych nie znajduje potwierdzenia teza Aleksandra Bruecknera o jednoznacznie niemieckim charakterze Poznania w XVIII stuleciu⁵⁷.

VII

Interesujące byłoby - wreszcie - rozpatrzenie księgozbiorów jako elementu kultury materialnej poznańskiego mieszczaństwa i, zarazem, jako pewnej rzeczywistości znakowej ujawniającej rozmaite style życia i obejmującej sposoby przechowywania książek, ich stan, oprawę itd. W zakresie tym można wyróżnić dwa style zachowań wobec książki /i dwa języki znakowe o dość prostej kodyfikacji/. Pierwszy przejawiał się w czysto użytkowym stosunku do książki. Była więc ona traktowana dość niedbale, bez szczególnej troski o wygląd i sposób przechowywania. Zazwyczaj więc trzymano wtedy książki w miejscu przypadkowym lub upychano razem z innymi przedmiotami w szufladach, sakwach⁵⁸, pudłach⁵⁹, na półkach i w koszach⁶⁰. Taki sposób przechowywania powodował niszczenie książek /część z nich ulegała uszkodzeniom z innych przyczyn - zacytanie, okoliczności zewnętrzne/. Toteż czytamy niezwykle często w inwentarzach adnotacje, iż książka jest "zła"⁶¹ albo "nie cała"⁶², "bez figur"⁶³, "taksy nie warta"⁶⁴, "bez klazurek"⁶⁵, "z odartą komparturą"⁶⁶, "defektowana"⁶⁷. Niekiedy zaś urzędowy rejestrator majątku rezygnował w ogóle z inwentaryzowania książek konkludując, iż te "na nic się nikomu nie zdadzą, nie są taksowane"⁶⁸.

Książka traktowana jest więc często przez mieszczan jako swoisty wewnętrzny margines kultury, jako przedmiot bez większej wartości. W opozycji do opisanego pozostaje styl drugi: książka staje się tu przedmiotem cennym, obiektem swoistego kultu czy estetycznego wyrafinowania. Ofiarowuje się ją w prezencie ślubnym czy też w podziękowaniu za pomoc okazaną w trudnych sytuacjach życiowych⁶⁹, przechowuje w intarsjowanych szafach z szufladami⁷⁰ lub w specjalnych skrzyniach i kufrach⁷¹, ustawia starannie obok siebie na półkach⁷². Wiele tych książek ma też oprawę srebrną, nierzadko "pożłocistą"⁷³. Niektóre z tych opraw są nader kunsztowne, "filagranowej /sic!/ roboty", ozdobione "srebrnymi serduszkami" czy takimiż ramkami⁷⁴, przy czym ornamenty owe umiejętnie zestawia się z aksamitem zielonym, czarnym, czerwonym, pomarańczowym, modrym⁷⁵. Niekiedy również owe cenne przedmioty dodatkowo jeszcze zaopatruje się w specjalne pokrowce⁷⁶. Bywają też oprawy wykonane w całości z grubej blachy srebrnej⁷⁷ i misterne oprawy mosiężne, z ornamentami w kształcie lwów na rogach⁷⁸. Opisane tu dwie postawy wobec książki są, jak wspomniałem, niezwykle mocno skontrastowane ze sobą, a między nimi nie występują niemal style i zachowania pośrednie. Z rzadka tylko natykamy się na informację, że mniej zamożni mieszczanie usiłowali dostosować się do pewnych wymogów stylu drugiego, oprawiając posiadane książki w papier /niekiedy barwny, np. modry pergamin, "capę" lub deski/⁷⁹.

VIII

Na opisanych tu sprawach nie kończy się, rzecz jasna, problematyka badań nad księgozbiorem mieszczan poznańskich w XVIII stuleciu. Artykuł niniejszy jest bowiem pierwszą próbą analizy /lub raczej deskrypcji/ owego zagadnienia. Tak więc wiele kwestii pozostało tutaj zasygnalizowanych jedynie, innych - np. roli książki w formowaniu elity mieszczańskiej - nie poruszono nawet marginalnie, inne jeszcze są niedopowiedziane, wymagają przekształceń, nowych rozwiązań lub w ogóle rozwiązań. Mam jednakże nadzieję, że skromna i skromna ta introdukcja doprowadzi ostatecznie do realizacji głębszych i poważniejszych.

P r z y p i s y

¹ "Pozostaje wreszcie do zbadania kapitalny zespół problemów - pisze R. Kołodziejczyk /Burżuazja polska w XIX i XX wieku. Szkice historyczne, Warszawa 1979, s.6/ - problemów świadomości i samowiedzy społeczno-politycznej nowej klasy, jej aspiracji kulturowych oraz innych zjawisk ze sfery umysłowości i kultury burżuazji". Miejsce i rolę tego problemu w kontekście innych zagadnień badawczych /np. kwestii stratyfikacji, liczebności, funkcji i ról społecznych/ dotyczących dziejów klasy mieszczańskiej w Polsce ukazuje szerzej inna praca cytowanego autora: Historia burżuazji w Polsce - program i wstępne uwagi badawcze, w: Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały, t. 1, Wrocław 1974, s. 5-16.

² W niektórych wypadkach - rzecz jasna, ocenianych w skali lokalnej - mówić można nawet o dyskontynuacji. Takim wypadkiem było chociażby spalenie Leszna przez wojska królewskie w odwet za opowiedzenie się jego mieszkańców po stronie Karola Gustawa. W znacznie szerszym stopniu natomiast problem dyskontynuacji dotyczy miast i miasteczek kresowych rujnowanych wręcz systematycznie w toku licznych wojen i powstań.

³ "Względne", naturalnie w porównaniu z okresem sprzed połowy XVII wieku. Trzeba mieć jednak na uwadze i to, że relatywizm wyrażał się również w nierównomiernym i nieizomorficznym względem przeszłości procesie odnowy, że proces ów dotyczył niektórych tylko regionów, niektórych tylko warstw populacji mieszczańskiej, że - wreszcie - obejmował często odmienne niż uprzednio sfery jej egzystencji.

⁴ Takie drogi postępowania wytyczył, jak się zdaje, W. Smoleński w klasycznym już dzisiaj studium Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII /Warszawa 1917; ostatnie wyd.: Warszawa 1976/. Znacznie szerszy obraz przynosi cenna praca K. Zienkowskiej, Sławotni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego, Warszawa 1976.

⁵ Nie przytaczam przykładów. Ilość prac o takim ujęciu jest bowiem nader liczna, a ograniczając się tylko do niektórych - podanych jako egzemplifikacja - zawężyłbym zjawisko i stwarzał być może, wrażenie, że chodzi o wymienione teksty nie zaś o wnioszek bardziej ogólnej natury.

⁶ F. Engels do F. Mehringa. List z 14 lipca 1893 r., w: K. Marks, Dzieła wybrane, t. 1, Warszawa 1947, s. 400. Słowa Engelsa nie odnoszą się rzecz jasna do kultury książki, ale do szeroko potraktowanych zagadnień ideologicznych /filozofia, teologia, prawo itd./. Nie przytaczam tej wypowiedzi jednak ze względu na sens metaforyczny, lecz jako określony postulat metodologiczny. Nie widzę bowiem powodów, dla których kultura książki byłaby "niższą", podporządkowaną innym "dziedziną ideologii". Należy więc założyć, że poszczególne elementy kultury nie tworzą układu hierarchicznego /oddzielałoby to np. mechanicznie procesy recepcji, takie jak czytelnictwo, od procesów twórczych/, ani też luźnego, "mozaikowego" konglomeratu stosunkowo niezależnych od siebie dyscyplin i zakresów. Dialektyczne rozumienie kultury wyraża się więc w przyznaniu jej statusu - mówiąc przenośnie - struktury "polifonicznej", której poszczególne elementy - połączone rozlicznymi więzami - są funkcjonalne do siebie nawzajem, jak i w stosunku do całości. Podobnie orzec można o relacjach między kulturą /ideologią, świadomością/ a odpowiadającą jej bazą społeczno-ekonomiczną. Takie konsekwencje zdają się bowiem wynikać między innymi z Tez o Feuerbachu /Zob. K. Marks, Dzieła wybrane, t. 1, Warszawa 1947, s. 427-429/ w świetle Marksowskich ustaleń co do powiązań między teorią a praktyką.

⁷ Przykład księgozbiorów wybrałem jedynie ze względu na dalszy tok rozważań.

⁸ J. Platt, Stanisław August Poniatowski, w: Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa 1972, s. 846.

⁹ J. Wiesiołowski, Maciej z Miechowa, w: Słownik pracowników książki..., s. 549. Posłużyłem się cytatami słownikowymi, by pokazać, jak bardzo obiegowe stały się pewne stereotypy interpretacyjne. Por. też: T. Zbierski, Próba periodyzacji historii książki, "Studia o Książce", t. 9, Wrocław 1979, s. 17-40.

¹⁰ Inwentarze mieszczańskie z wieku XVIII z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania. Oprac. J. Burszta, Cz. Łuczak, t. 1, 1700-1758, Poznań 1962 /cyt. dalej jako Inw. I/, t. 2, 1759-1793, Poznań 1969 /cyt. dalej jako Inw. II/.

¹¹ Inwentarze mieszczańskie z lat 1528-1635 z ksiąg miejskich Poznania. Oprac. S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961. Z wydawnictwa wyłączone spisy ksiąg przytoczone przez M. Kramperową i

W. Maisel, Księgozbiory mieszczan poznańskich z drugiej połowy XVI wieku, *Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. 6, 1960, z. 1, s. 257-308.

¹² Jest to możliwe ze względu na niezmienną w zasadzie formę zapisu inwentarzowego, którego struktura stanowi swoisty rodzaj "kwestionariusza".

¹³ Technika opisu książek w spisach majątkowych jest krótko mówiąc zbliżona do zapisów w dawnych inwentarzach bibliotecznych i podobnie jak one zawiązała i skrótowa.

¹⁴ Inw. I, s. 43. Inwentarz pośmiertny ślusarza Jakuba Dorobisza.

¹⁵ Tamże, s. 42, 43. Księgozbiór liczył 23 pozycje. Obok de-wocjonalistów znajdowało się w nim także jedno z dzieł Arystotelesa.

¹⁶ *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 895.

¹⁷ Inwentarz pośmiertny ławnika miejskiego Jana Eyberle, 5.VI. 1722. Inw.I, s. 186.

¹⁸ B.m.w., 1742.E.XVI.46.

¹⁹ Inw.I, s. 186.

²⁰ M. Zalasowski, *Ius Regni Poloniae*, t. 1-2, Poznań, Drukarnia Akademicka, 1699-1702 /E.XXXIV,120-123/.

²¹ Zob. I.Chodyniecki, *Dykejonarz uczonych Polaków*, t. 3, Lwów 1833, s. 369-372.

²² Inw.I, s. 388, Inw.II, s. 75, 121.

²³ Kupiec Jerzy Eiberle występuje już w aktach poznańskich z 1649 r. Zob.: Wykaz kupców poznańskich z pierwszej połowy stulecia XVII, w: L. Koczy, *Studia nad dziejami gospodarczymi Żydów poznańskich przed połową wieku XVII*, *Kronika m. Poznania*, R.13: 1935, nr 2, s. 229-231.

²⁴ Należy do nich także niepotrzebne uzupełnienie rozpoznanego w jednym ze spisów /Inw.I, s. 217/ dzieła E. Wassenberga *Gesta... Vladislai IV Poloniae ... regis* informacją, że być może chodzi o pozycję inną /F. Callimachus, *De rebus gestis a Vladislao Polonorum ... Cracoviae 1582*/, Tymczasem zapis inwentarzowy jest jednoznaczny: "Cesta Vladislai Quarti Regis Poloniae".

- 25 Zob. przyp. 11.
- 26 Zob. Z. Kulejewska-Topolska, Struktura prawna aglomeracji osadniczej Poznania od XV do końca XVIII wieku, Poznań 1969, *passim*.
- 27 Zob. A. Krzyżaniak, Kultura duchowa mieszczan poznańskich w XVIII w., mpis pracy magisterskiej. Pracy tej nie znam bezpośrednio, a jedynie z krótkiego streszczenia /Dzieje Wielkopolski, t. 1, s. 744, 745/. Por. też uwagi J. Topolskiego, tamże, s. 895, 896.
- 28 Najważniejszą pracą dotyczącą biografistyki mieszczan poznańskich są A. Brosiga, Materiały do historii sztuki wielkopolskiej, Poznań 1934. Poza tym istnieje szereg cennych studiów Z. Zaleskiego poświęconych ruchowi cechowemu w dawnym Poznaniu.
- 29 Zob. przyp. 27. Pozycje tam wymienione wyczerpują całkowicie piśmiennictwo dotyczące podjętego tutaj tematu.
- 30 Zob. przyp. 16. Por. też przyp. 27.
- 31 Dzieje Wielkopolski, t. 1, s. 744, 745, 895, 896.
- 32 Tamże, s. 848.
- 33 Tamże, s. 807, 848.
- 34 Tamże, s. 807.
- 35 Określenie K. Zienkowskiej, *op. cit.*, s. 7.
- 36 Opisy i lustracje Poznania z XVI-XVIII w. Oprac. M. Mika, Poznań 1960, s. 214, 222, 241. W podanych tu szacunkach nie chodzi o ścisłość, lecz o ustalenie rzędu wielkości.
- 37 Przy założeniu - dość częstym w piśmiennictwie - że Poznań liczył w końcu XVIII w. ok. 10 tys. mieszkańców.
- 38 Po odliczeniu od poprzedniego szacunku /zob. przyp. 36/ luźnych wraz z rodzinami i ludności przedmiejskiej.
- 39 Przy założeniu, że rodzina mieszczańska /bez służby/ liczyła nieco mniej niż 5 osób. Dzieje Wielkopolski t. 1, s. 807. Liczba dzieci w rodzinie mieszczańskiej wynosiła ok. 2,7. Zob. S. Waszak, Dietaństwo rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny ludności m. Poznania do końca XVI w. i w XVII w. /do 1733 r./; Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1954, t. 16, s. 374.

40 W kilku wypadkach spisy dotyczą Żydów, tych mianowicie, którzy weszli w bliższe kontakty z ludnością chrześcijańską.

41 J. Jezierski, Wszyscy błędzą, w: Materiały do Dziejów Sejmu Czteroletniego, t. 1, s. 329.

42 J. Topolski, Wielkopolska poprzez wieki, Poznań 1973, s.97.

43 Dane A. Bruecknera, Dzieje kultury polskiej, t. 3, Warszawa 1959, s. 187, należy uznać za przesadzone. Wg niego, w Poznaniu w roku 1709 zmarło 9 tys. ludzi.

44 G. Brandt, Die Pest der Jahre 1707-1713 in der heutigen Provinz Posen, Zeitschrift fuer Historische Gesellschaft der Provinz Posen, Bd 26, s. 302.

45 J. Topolski, op. cit., s. 101; Dzieje Wielkopolski t. 1, s. 713.

46 Dzieje Wielkopolski t. 1, s. 714, 804, 812.

47 Tamże, s. 804.

48 Inw.II, s. 245.

49 Inw.I, s. 299-322.

50 Wskazuje na to porównanie z danymi zawartymi w cytowanej pracy M. Kramperowej i W. Maisel oraz z informacjami z Inwentarzy mieszczańskich z lat 1528-1635..., passim.

51 Inw.I, s. 104, 214, 217, 243, 343, Inw.II, s. 31..

52 Inw.I, s. 388 /3 egz./, Inw.II, s. 121.

53 Inw.I, s. 137, 214, Inw.II, s. 78.

54 B. Baranowski, Materialne elementy kultury zawodowej, w: Historia kultury materialnej Polski w zarysie, t. 4, Wrocław 1978, s. 393.

55 Tamże.

56 Tamże.

57 A. Brueckner, op. cit., passim.

58 Inw.I, s. 110, 126, 127.

59 Inw.I, s. 252.

60 Inw.I, s. 410.

61 Inw.I, s. 50, 137.

- 62 Inw. I, s. 20.
- 63 Inw. I, s. 9, 69, 95.
- 64 Inw. I, s. 77.
- 65 Inw. I, s. 83.
- 66 Inw. I, s. 20.
- 67 Inw. I, s. 83.
- 68 Inw. II, s. 211.
- 69 Inw. I, s. 27, 112, 114.
- 70 Inw. I, s. 126, 127.
- 71 Inw. I, s. 40, 81.
- 72 Inw. II, s. 183.
- 73 Inwentarze notują kilkadziesiąt takich pozycji. Liczba książek w oprawach srebrnych maleje pod koniec wieku.
- 74 Inw. I, s. 77, Inw. II, s. 14.
- 75 Inw. I /kilkanaście pozycji/; Inw. II, s. 14.
- 76 Inw. I, s. 27, 127.
- 77 Inw. I, s. 77, 189.
- 78 Inw. I, s. 49.
- 79 Inw. I, *passim*.